Cena prenumeraty:
Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9 c. 50
Francja, Belgja . . .	„ 11
Niemcy, Turcja . . .	„ 13
Anglja, Danja	„ 20
Ameryka	„ 23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „Ojczyzny“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudiere Hôtel, Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 23 Grudnia. № 126.

Z powodu świąt uroczystych Bożego Narodzenia, następujący 127 numer wyjdzie 28 grudnia, we środę.

Od Redakcji.

Pomimo strat materjalnych, jakich doznawać musi każde pismo za granicą w podobnych do naszego warunkach wychodzące, mimo tysiącznych przeszkód i cierni, jakie co krok napotykamy, uznając jednak potrzebę będącą na razie i czasie, pisma niepodległego polskiego, świadczącego znanemu hasłu: „jeszcze Polska nie zginęła!“ i zapisującego na swych kartach wszystko co bliżéj nas obchodzić może, wspomnienia wspólne, nadzieje, myśli, usiłowania i prace na przyszłość, jako też wypadki główniejsze w kraju, postanowiliśmy nadal i w r. 1865 wydawać „Ojczyznę.“ Treść i format pozostają niezmienne, zmiana zachodzi w tem tylko, że zamiast trzy razy na tydzień, wychodzić będzie „Ojczyzna“ dwa razy.

To zmniejszenie liczby numerów, spowodowane okolicznościami czysto materjalnemi, mianowicie stosunkowo za niską ceną prenumeracyjną, przy znacznych kosztach przesyłki i druku, a które wszelkim sposobem będziemy się starać wynadgrodzić, zapewne znajdzie uzasadnione usprawiedliwienie w umysłach czytelników naszych, ze strony których na chętne podanie bratniéj dłoni i poparcie w naszem przedsięwzięciu, jako też i współczucie liczymy, a które to ostatnie jedyną będzie naszych prac i trudów nagrodą... bo o materjalnéj nagrodzie nawet nie marzymy!

Wzywamy więc rodaków naszych, tak za granicą jak i w kraju przebywających, chcących nadal popierać nasze pismo, o spieszne zapisanie się na następny kwartał.

Cena prenumeracyjna na kwartał pierwszy **1865** r., wynosi w całéj Szwajcarji . . . . . Frank. 7

we Włoszech	„ 9
we Francji, Belgji i Państwie papieskiem	„ 10
w Austrji, Prusach i Związku niemieckim	„ 12
w Anglji, ks. Naddunajskich i Turcji .	„ 14
w Szwecji	„ 18
w Ameryce	„ 20

Prenumeratę przyjmują pocztamty, księgarnie i agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Mucquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księg. S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine S. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudière Hôtel Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

Sprawa polska

i jéj związek z kwestjami chwili obecnéj.

(Dokończenie).

VI.

Wiemy dobrze, że chcąc Polskę w granicach wskazanych odbudować, wypadnie wstrząść do fundamentu całą budowę państwową Europy dzisiejszéj, co znów wojnę powszechną musi sprowadzić. Lecz nam się zdaje, co zresztą wykazaliśmy już poprzednio, że prędzéj czy później z napiętych obecnie stosunków, musi przyjść do starć krwawych, gdy nienaturalne położenie wytwarza nieustannie mnogie kwestje, których przy coraz wzrastającéj komplikacji interesów szczególnych i powszechno-europejskich niepodobna pozałatwiać w drodze pokojowéj. Gdy przed rokiem Napoleon III wzywał monarchów Europy na kongres w celu właśnie załatwienia tych kwestji w drodze pokojowéj, jakże odpowiedziano na to wezwanie? Oczywiście odmownie, ponieważ nie życzono sobie rozwiązania spraw europejskich w duchu prawa, postępu i sprawiedliwości, ale chciano à tout prix utrzymać oparty na czynach dokonanych status quo. Gdy zaś zważymy, że wszystkie dziś mocarstwa, będąc w gotowości wojennéj ponoszą ciągłe ofiary materjalne, równające się w ciągu lat kilku sumie, która aż nadto wystarczy na opędzenie kosztów wojny, uwalniającéj na przyszłość po przywróceniu równowagi i ustaleniu wieczystego pokoju państwa i narody od tych wydatków niezmiernych. Jeżeli zaś warunkiem niezbędnym do przywrócenia téj równowagi a więc i do utrwalenia pokoju jest odbudowanie Polski, jeżeli daléj Europa cywilizowana będzie musiała zetrzeć się z grożącą jéj Moskwą, jeżeli w końcu Moskwa ta dziś mniéj jest silną, czyż ze względu na dobro Europy, na pokój świata i na mniejszość ofiar w przeprowadzeniu jednego i drugiego wolno odraczać ten wymiar sprawiedliwości?

Żywotność Polski jest tak wielką, że wśród najniekorzystniejszych okoliczności nie tylko nie osłabła na chwilę, ale przeciwnie nieustannie objawiała dążenie do odzyskania utraconéj niepodległości narodowéj. Wysilenia te mogą być skalą, wedle któréj da się z łatwością obliczyć pomoc, na jaką zachód w przeprowadzeniu jéj odbudowania z pewnością może liczyć. Ostatnie powstanie byłoby zupełnie inne wydało rezultaty, gdyby zachód był na serjo przystąpił do rozwiązania sprawy polskiéj i stanowcze był w téj mierzo wyrzekł słowo. Wtedy bowiem cała szlachta w całéj zbiorowości swojéj, a nawet wszyscy zimniejsi byliby się oświadczyli za powstaniem, wkroczenie zaś zorganizowanéj siły zbrojnéj, prowadzącéj z sobą dostateczne zapasy broni, byłoby nietylko stanowczo usunęło niedowierzanie włościan, ale sprowadziłoby niezliczone tysiące do obozu wkraczającéj armji; gdy z drugiéj strony wyrastałyby z ziemi liczne oddziały partyzanckie, trapiące i niszczące wszędzie wroga. Ofiary pieniężne przy ujawnieniu się w obozie téj armji rządu narodowego, płynęłyby w ilości wystarczającéj na wszystkie potrzeby wojenne. Dziś nawet znalazłyby się przy stanowczem oświadczeniu zachodu niezmierne zasoby wszędzie w Polsce. Każdy stawiłby ostatek swego mienia na kartę w celu odzyskania niepodległości ojczyzny, gdyby miał pewność, że te usiłowania poprze zachód a mianowicie Francja, i że dotąd nie złoży broni, dopóki sprawa polska w myśl programu tu postawionego nie będzie rozwiązaną. Wiadomo przecież, że rozszarpane ziemie polskie dostarczają trzem rządom rozbiorczym przeszło 300,000 wojska, najbitniejszego w ich armjach, a mianowicie ma Austrja z posiadłości polskich 14 pułków piechoty i 6 pułków kawalerji, czyli razem z pociągami, batalionami strzeleckiemi przeszło 80,000 wojska. Równą ilość wystawiają Prusy z ziem pierwotnie polskich, gdy Moskwa z swéj części najmniéj 150,000 ludzi ma w swych armiach. W razie potrzeby może Polska najłatwiéj taką samą wystawić siłę zbrojną w celu odzyskania niepodległości. Wszakże samo niegdyś Księstwo Warszawskie miało przeszło 80,000 wojska, a cóż dopiero gdy cała Polska w równem będzie zespolona usiłowaniu?

Zważywszy przytem, że w chwili rozbioru Polska nie miała szeląga długu narodowego, a za to miała liczne dobra narodowe, kopalnie, ziemię obfitą we wszelkiego rodzaju płody, można przeto i dziś ją uważać za kraj nie obciążony żadnym długiem, a tém

Przegląd literacko-polityczny.

Komedja Polska, Sempre speranza! Usque ad finem! wydanie J. N. Bobrowicza. — Lipsk, 1864.

Szpieg, obrazek współczesny, narysowany z natury, przez B. Bolesławitę. — Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego, 1864.

(Dokończenie).

Powyższy pogląd autora, jest to mieszanina słusznych twierdzeń i niezgodnych ze ścisłością rozumowania, orzeczeń. Pogląd zbyt zawiły i cokolwiek poplątany. I tak: nie pojmujemy na jakiéj loicznéj podstawie, autor zwie fizyczne organizmy osobnikowemi, moralne zaś zbiorowemi tylko. Wszelka zbiorowość składa się z szczegółów. Moralny organizm poczyna się od istoty pojedynczéj, osobnika, indywiduum, a wytwarza się zbiorowa całość w skutek zsumowania wyrobu moralnego jednostek. W człowieku dopatrujemy właściwie trzy strony: to co z sobą na świat przynosi, według praw przyrody, t. j. fizyczny układ oraz duchowy i to, co na podstawie tych dwóch pierwszych wyrobił i rozwinął w sobie. Całkowity wyrób wewnętrzny człowieka, wypływający z odbicia się wrażeń świata zewnętrznego, na jego własnościach fizycznych i duchowych, tworzy moralną stronę jego, t. j. pojęcie, zeznanie, uczucie, sumienie i całą istność nazywaną moralną. Wyrób wewnętrzny jednostki, jest tejże stroną moralną, tak jak w dalszem stopniowaniu, wyrób wewnętrzny zbiorowéj istoty, t. j. rodziny, stowarzyszenia, społeczności, narodu, ludzkości, stanowi ich życie moralne. Organizm ludzki, nazwany przez autora czwartym jakimś i odrębnym organizmem, czemś odrębnym być nie może, a jest streszczeniem całości, składającéj się z powyżéj określonéj natury własności. Podział na trzy wyłączne i odrębne własności, części organizmu człowieka, uznajemy, gdyż budowa ciała jest fizycznym, źródła i środki, które z sobą na świat przynosi, do odbicia się i pochwycenia wrażeń moralnych, zewnętrznych, duchowym, t. j. podstawy do wykształcenia się uczucia, rozumu, woli, które to dopiero wytwarza cały moralny organizm: uczucie, przekonanie, sumienie, charakter, wola. W dalszym ciągu, autor mówiąc o możności przeprowadzenia paraleli, pomiędzy prawami i obowiązkami jednostki, a temiż społeczeństwa, przeczy swemu rozumowaniu, stawiając pojęcie zgodne z naszem dopełnieniem. Otóż, jeżeli moralny organizm istnieje w wyższych stopniach zbiorowych, musi on przecie istnieć w każdym atomie odrębnie. Atomy, nie posiadające pewnéj własności, nie są w stanie wytworzyć nieposiadanéj własności, tworząc całość zbiorową. Jednostka każda ma to, co nazywamy wyrobem moralnym, dla tego też zbiór jednostek czyli społeczność, ma swą stronę moralną. Według naszego zdania, człowiek nie udziela, jak twierdzi autor, swych własności duchowych organizmom moralnym, lecz za pomocą tych ostatnich, własności swych fizycznych, oraz wrażeń z zewnątrz, wytwarza i wyrabia w sobie stronę moralną jednostkową, a suma jednostek, wchodząc w skład społeczeństwa, wytwarza organizm moralny zbiorowy. Jednostka, nie mająca wyrobu moralnego, jakkolwiek żyjąc, posiada stronę fizyczną i duchową, jest w obec siebie i społeczeństwa tylko tworem, mającym warunki istnienia, tak nazywanym zerem. Tak też społeczeństwo istniejące, lecz nie mające wyrobu moralnego, nie posiada praw, warunków bytu samodzielnego i dalszego rozwoju na podstawach własnych sobie nie zapewnia. Takie społeczeństwa wynaradawiają się i giną. Siłę jednostki tworzy jéj wyrób moralny, siłę społeczności, narodu, ludzkości, stanowi ich wyrób moralny, wypływający z wyrobienia i rozwoju atomów składowych.

Daléj, autor znowu konsekwentnie rozpatruje „duch narodu“, źródła tegoż i rozkwit postępowy na podstawach przeszłości. Mówi o prawach człowieka do wolności, którą tylko ograniczają więzy materji, nazywane niewzruszonem prawem natury. Wola, prowadzi ludzkość, gdy się zgadza z prawami wszechświata — jest wszechmocną, gdy zaś je gwałci — jest nicością. Prawo człowieka do wolności, daje jego woli możność i siłę stworzenia tejże; gdy zbiorowa jednostka chce być narodem, zostanie, gdyż takie jest prawo natury. Naród może tylko wówczas umrzeć, gdy mu chęci brak do bytu, gdy nie ma sił moralnych. Człowiek umiera, lecz narody, odradzające się fizycznie z pokolenia w pokolenie, temu prawu nie ulegają. Autor, nie usiłując okreslić dodatnio, co jest narodowość, mówi, iż ta nie leży ani w języku, ani szczepowości, ani religji, ani tradycji, ani w budowie ziemi. Pragnie zawrzeć wszystko w tem powiedzeniu: narodowość jest żywym tworem natury i leży w wolnéj woli miłującego wolność człowieka, w woli opartéj na poczuciu prawa i na zdrowem pojmowaniu obowiązku służenia Bogu.“ Powyższe powiedzenie, zdaje się nam zbyt niedostateczne, nieścisłe i niezbyt wierne. Narodowość właśnie zależy od powyższych warunków, jest niczem innem, jak na pod-

samem za kraj dający rękojmię dostateczną do zaciągnienia pożyczki na opędzenie potrzeb wojennych. Coby więc zachód wydał na odbudowanie Polski, odebrałby sobie po jéj wyswobodzeniu bez wszelkiego trudu przez uskutecznienie pożyczki, wtedy już zupełnie zahypotekowanéj.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 10 grudnia (spóźniona).

X. X. Los ludu po ukazie carskim jest stokroć gorszym, jak był przed ukazem. W nadziei zabrania gruntów po dziedzicach, chłopi przez lato mało pracowali. Teraz widząc się zawiedzionymi, burzą się i sarkają, za co pakują ich do więzień. W miarę, jak inteligencja przenosi się na wygnanie, kazamaty zapełniają się ludem. Jest i w tém Nemesys. Z Wróblewa pod Sieradzem uwięziono sołtysa i kilku zagrodników, za to, że oświadczyli komisarzowi włościańskiemu: „iż cesarz nie powinien robić z gęby cholewy.“

Z Konina wywieziono w zeszłym tygodniu księdza Rogozińskiego, proboszcza tuliszkowskiego, skazanego na 10 lat do kopalń. Podobne deportacje odbywają się ciągle. Codzień jadąc publiczną drogą, spotkać można etap z więźniami polskimi pędzonymi na Sybir.

Żydzi konińscy skazani zostali na opłatę znacznéj kontrybucji, za to, że usiłowali odebrać gwałtem z pomieszkania pewnego wojskowego młodą Izraelitkę, którą tenże zbałamuciwszy, z domu rodziców uprowadził i zamyślał na wiarę schizmatycką przeprowadzić. W wigilję tedy wyjazdu owego wojskowego, zebrali się żydzi tłumnie i puścili grad kamieni do kwatery, w któréj znajdowała się nieszczęśliwa uwiedziona.

Dezorganizacja wychowania prócz zmiany rektorów na inspektorów, dotąd ani kroku daléj nie postąpiła. W czynne wykonanie ma wejść dopiéro od Nowego Roku.

Zarządzoną także jest nowa proskrypcja w formie praktykowanego już poboru rekruta. Do 1 stycznia v. s. ma być uskutecznioną w stosunku 8 na 1000 głów. Zalecono wziąć przedewszystkiém posiadających malam notam. Proskrypcja ta wyludni do reszty Królestwo.

Z Litwy dochodzą nas okropne wieści. Prześladowania za używanie języka polskiego w domowych stosunkach nie ustają. Wszystkich (literalnie) obywateli podciągnięto pod sądy, żądając sprawozdania z czynności za dwa ubiegłe lata. Wkrótce nie będzie już ani jednego polskiego obywatela na Litwie.

Otóż i wszystko co dzisiaj przesłać wam mogę z ziemi niewoli.

Paryż, 17 grudnia.

Jeden z korespondentów waszych donosił niedawno z Litwy o tém, że tam polskich kalendarzy nie tylko drukować ale nawet przedawać nie pozwolono, i że wydanym został nowy, obowiązujący dla wszystkich kalendarz w języku rosyjskim. Egzemplarz takiego kalendarza mam dzisiaj przed sobą, i zdaje mi się, że warto z tym nowym wyrobem rosyjskim zapoznać czytelników „Ojczyzny,“ dla tego téż z témi kilku słowami do was przychodzę. Dotychczasowy, tak zwany „Kalendarz gospodarski,“ wychodzący w Wilnie, miał pewnie między wszystkiemi kalendarzami najbardziéj prostą powierzchowność: oprócz dni roku, świętych Pańskich i świąt kościelnych, tablicy wschodu i zachodu słońca, kilku sekretów gospodarskich i rzadko sprawdzających się przepowiedni o pogodzie i deszczu, nic więcéj nie zawierał; w ostatnich latach, ś. p. Władysław Syrokomla, po kilka wierszy pod każdym miesiącem dostarczał, bardzo często wdzięcznych i prostych jak on je pisać umiał, ale tak niewinnych, traktujących zawsze o gospodarskich tylko każdego miesiąca zatrudnieniach, że nawet z temi kwiatkami przy swojéj zwykłéj sukmanie, biedny kalendarz był zawsze tylko prostym rolnikiem, grzędą domową i mszą w kościele zajętym, i przez nikogo w świecie o żadne polityczne dążności lub cele pomawianym być nie mógł. Cóż było powodem że mu umrzéć kazano? Oto, że był drukowany po polsku, a jest to dzisiaj na Litwie ciężka i najcięższa wina. Tolerowano go w przeszłym roku, bo i „Kurjer Wileński“ do końca marca zawierał jeszcze oddział polski; dzisiaj, według oficjalnych zapewnień Murawjewa i twierdzeń wielu gazet rosyjskich, Litwa stała się już Rosją; nie ma tam Polaków, język polski dla nikogo nie potrzebny, a więc i kalendarz powinien być po rosyjsku pisany. Ale jeżeli ś. p. „Kalendarz gospodarski“ był tylko prostym ziemianinem, to dzisiejszy jego zastępca daleko go wyprzedził—ten jest politykiem, mędrcem stanu, przedewszystkiém zaś historykiem a opowiadaczem i krzewicielem prawosławja i rosyjskiéj narodowości u nas. Przypatrzmy mu się z bliska, a cały systemat murawjewski przeprowadzany dzisiaj na Litwie dostrzeżemy w téj książce, przeznaczonéj na to, aby w każdego była ręku. Kalendarz nazywa się „Zachodnio-rosyjskim“ kalendarzem, ozdobiony jest na okładce wizerunkiem budującéj się teraz w Wilnie, w guście byzantyjskim cerkwi Matki Boskiéj; kartę tytułową poprzedza sztychowany portret Aleksandra II. Duchowne imprimatur jedne pod drugiém, podpisali rektor seminarjum prawosławnego, archimandryta Józef i prałat Tupalski. Ponieważ książka przeznaczoną jest dla wszystkich, a jeszcze kościół katolicki oficjalnie w Rosji zniesionym nie jest, więc oba kalendarze, wschodni i zachodni istnieją obok siebie. Pierwsza stronnica poświęcona wschodniemu, drukowana po rosyjsku; druga zostawiona dla świętych rzymsko-katolickiego kościoła, wylicza ich w dwóch językach: łacińskim i rosyjskim; polskiego ani słówka, ani litery, tak aż do końca roku. Jak sobie poczną biedne kobiety nasze, nasze matki, żony i siostry, które łaciny się nie uczyły a rosyjskiego alfabetu wcale nie znają; jak na tych nowych kartkach wynajdzie święto kościelne, to naszych dzisiejszych cywilizatorów nie obchodzi; wszyscy na Litwie są Rosjanie, powinni umiéć po rosyjsku i innego nie potrzebują języka; a jak przyjmą, nie, jak powrócą do prawosławia, to wtenczas będzie im prawdziwie dobrze. Po skończonym kalendarzu i wyliczeniu 38-iu członków familji carskiéj, następuje dodatek, składa go: 1) Rys historyczny miasta Wilna, od jego założenia aż do dopełnionego nad Litwą gwałtu, w przyłączeniu jéj do Polski. Dowodzi się tam, że Wilno było za Olgierda zupełnie prawie prawosławne; wylicza się 18 cerkwi i klasztorów greko-rosyjskich jakie przed wprowadzeniem katolicyzmu tam istniały; szeroko się rozwodzi nad tém, że Ostra Brama należała do wschodniego kościoła, i tylko przez intrygi katolików, poparte władzą papiezką, przeszła potém w ręce obcego narodowi duchowieństwa. Artykuł kończy się śmiercią Witolda i ubolewaniem nad losami Litwy, któréj Polska narzuciła gwałtem swoje prawa, obyczaje, język i którą nareszcie spolszczyła. Z temi wszystkiemi wpływami, powiada autor, rozszerzyły się w Litwie wszystkie wady społeczności polskiéj: osłabienie władzy królewskiéj, samowolność magnatów, hajdamactwo szlachty, fanatyzm rzymskiego duchowieństwa, niewola klasy rolniczéj. Polska gwałtem wciągnąwszy Litwę do wstrętnego z nią i naturze litewskiéj wbrew przeciwnego związku, pociągnęła ją w przepaść, którą kopała przed sobą. Po tym artykule następują wyjątki z dzieła p. t. „Rosyjskie Wilno,“ zawierające opisania: *a*) metropolitalnego greko-rosyjskiego soboru w Wilnie, *b*) katedralnego soboru św. Mikołaja, *c*) prawosławnego klasztoru św. Trójcy, *d*) klasztoru św. Ducha. Daléj, opisanie Żurowic i Surdeckiego monasteru w okolicach Poniewieża. Kończy cały dodatek: Rzecz o Unji na Litwie, i wyjęty z wydanego za panowania Katarzyny przez Bantysza Kamieńskiego dzieła o Unji, spis prześladowań, jakich się katolicy i unici dopuszczali nad prawosławnymi na Litwie. Niepodobna jest wchodzić w rozbiór tych wszystkich artykułów, same tytuły już o kierunku ich mówią, kilka słów jednak wyjętych ztamtąd dokładniéj to jeszcze objaśnia. I tak, dowodząc, że Polska łącząc się z Litwą, miała na celu tylko wytępienie prawosławia a zaszczepienie katolicyzmu i polonizmu, autor artykułów powiada: „Wielu ulegało intrygom, stawało się Polakami i katolikami, oprawcami swoich prawosławnych braci, bo w zachodniéj Rosji, w téj w któréj mieszkamy, nie było dawniéj ani Polaków, ani katolików. Teraźniejsi Polacy i katolicy, to tylko wnuki i prawnuki zdrajców rosyjskich i litewskich odszczepieńców, którzy wyrzekli się wiary swych ojców, straciwszy wstyd wszelki i sumienie. Sanguszkowie, Massalscy, Ostrogscy, Rożyńscy, Czetwertyńscy, Lubeccy, Puzynowie i inni, familje Ogińskich, Pociejów, Sapiehów, Chodkiewiczów, Paców, Chreptowiczów, Wołowiczów, Tyszkiewiczów, Kossaków i tysiąca innych, to tylko potomkowie litewsko-rosyjskich odszczepieńców wiary świętéj, których przodkowie będąc prawosławnymi budowali świątynie Pańskie.“ O sławnym Siemaszce, dzisiajszym metropolicie prawosławnym na Litwie, odzywa się kalendarz w ten sposób: „Z uczuciem głębokiéj czci zatrzymajmy się nad imieniem wielkiego męża w ojczyznie i w kościele, który na nowo prawosławie do Litwy wprowadził, i kraj ten zbawił, zachowując go dla Rosji. Cóż byłoby, gdyby w te burzliwe czasy istniała jeszcze unja na Białorusi i Litwie? jakim sposobem moglibyśmy zgnieść powstanie rozdymane przez katolickich księży, których szanowali sami nawet unici? Nie dla żadnych osobistych widoków, ale z gorącéj miłości ku prawosławiu i swojéj ojczyznie, powziął on tę myśl jeszcze na ławach szkolnych, i potęgą woli dokonał jéj już w szatach biskupich. Nie przeląkł się gromów Watykanu ani wyrzutów o zdradę, ani grożących mu osobiście niebezpieczeństw, i dokonał tego co zamierzył. Podobnie jak wódz Izraela, usłyszawszy jęki narodu w ziemi niewoli egipskiej, nasz metropolita Józef stał się jego oswobodzicielem i zjednał sobie wiekuistą sławę w rocznikach ojczyzny i kościoła.“ Cóż można do tego dodać? i jakie mogą tu być potrzebne komentarze? Mówiąc o unji brzeskiéj i wyliczając wszystkie prześladowania prawosławia w Polsce, kalendarz zwala na nas w przeszłości to, czego Rosja dokonywa dzisiaj w naszym kraju; uciekając się do kłamstwa, dla oczernienia nas, nie domyśla się, że maluje dzisiejszy rząd rosyjski. Kończąc na wyliczeniu pozakładanych teraz szkółek ludowych, przeznaczonych do zruszczenia i sprawosławienia ludu, twierdzi, iż „jeśli prowincje nasze daléj w tym samym duchu administrowane będą, to wkrótce pokryją się siecią rosyjskich ludowych szkółek, i kraj ten tyle wieków cierpiący pod uciskiem polskiéj propagandy, zleje się na zawsze z ojczystą rosyjską ziemią, od któréj go oderwały nieszczęsne historyczne wypadki.“

Dosyć już tego, książka ta przeznaczona dla wszystkich, wykazuje cały systemat rosyjski: wytępienie katolicyzmu i polskości, gwałtowne zmoskwiczenie kraju. Cóż na to odpowiemy? zbijać fałsz nie byłoby trudno, łatwiéj jeszcze dowieść, iż gdyby to wszystko co o naszéj przeszłości twierdzą było prawdą, to samo właśnie potępiłoby dzisiejszy systemat rosyjski. Obelgami na obelgi odpowiadać nie będziemy. Upojony dzisiejszém zwycięztwem swojém rząd rosyjski, usposobiony obecnym stanem Europy, ogólnym brakiem sumienia i podstaw moralnych, myśli, że gwałtem i fałszem wszystkiego dopiąć można, zapomina, że prawdziwe i ostateczne zwycięztwo należy się zawsze sprawiedliwości i prawdzie. Zrzucić dziś jego jarzma nie mamy mocy, odpierać jego fałszów publicznie w kraju nie mamy możności; nie tylko ręce nam skuto ale i usta zamknięto, żadne słowo prawdy, nawet żadne słowo polskie odezwać się w kraju nie ma prawa. Ale im więcéj zasady moralne i sumienie zdeptanemi będą, tém prędzéj chwila sprawiedliwości nadejść może; do nas dzisiaj należy w cichości, we wnętrzu naszém moralném wytrwać przy tém co jest prawdziwe i nieśmiertelne; błędy dawniejsze jakie były poznać, oczyścić się samym, i przy-

---

stawie przeszłości całéj, religji, plemienności, obyczajów, warunków etnograficznych i interesów wszelkiego rodzaju, wyrobieniem moralnem społeczeństwa, przejawiającem się w sumieniu, pojęciach, zasadach tegoż, które wytwarzają prawa organizacji spraw moralno-społecznych i narodowo-politycznych w danem społeczeństwie. Wyrób moralny, zależący właśnie od powyższych warunków, jest treścią narodowości, formy bytu, są jéj przejawem.

W drugiéj części przypisów, autor rozpatruje pytanie: organizacji. Z całą słusznością wykazuje przyczyny upadku kraju, zawierające się w bezrządzie, w braku zogniskowanéj siły zbiorowéj. Według zdania autora, konstytucja 3go maja nie podźwignęła narodu dla tego, iż bezład, dezorganizacja i zgnilizna, rozszerzyły się zbytecznie, a w najcięższéj chwili przeobrażania się, wróg zewnętrzny natarł. Konfederacja barska, powstanie Kościuszki, były to drgnienia cząstkowe tylko. Rozbiera znaczenie słów Kościuszki, pod Maciejowicami wyrzeczonych *), twierdząc, iż to było wypowiedzenie zaguby niesfornego ducha staréj Rzeczypospolitéj, która skonała przytomnie, zostawiając świetny testament, zapisany krwią na polach walki i w ustawie 3go maja. Bezrządem i dezorganizacją kraj upadł, rządem i organizacją powstać musi. Zastanawia się dalej nad organizacją narodową, podczas ostatnich wypadków zaprowadzoną, która im dała taką siłę, charakteryzuje wrogów kraju naszego, oraz stanowisko tegoż w obec ludów sławiańskich i Europy. Jedyny środek, ażeby nie uledz sidłom przez Moskali zastawianym na zgubę naszą, nie plamić się adresami i płaszczeniem, uratować się od rozpaczy i opuszczenia rąk, widzi autor w poparciu organizacji i rządu narodowego. W końcu cytuje przykłady długich i straszliwych walk, staczanych przez narody różne, zanim raz utraconą niepodległość odzyskać potrafiły. Żąda wytrwałości w pracach organizacyjnych i jedności.

W trzeciéj części przypisów, autor uwagi swe robi nad brakiem, u znacznéj części rodaków, obywatelskiéj cnoty i poświęcenia się w pełnieniu codziennych obowiązków, niedających rozgłosu, lecz będących podstawą przyszłości, od których zależy zaguba narodu lub wyzwolenie. Nagania daléj, teraźniejsze szemrania na sprawców pracy, walki, przekonywa o niesłuszności i niesumienności takowych, wzywa do pracy, do obowiązków obywatelskich na drodze wolności. Uwzględniając takowy upadek moralny, w ludziach cierpiących głód, nędzę i inne dolegliwości, ostrzéj się odzywa do obfitujących we wszystko. Za podstawę przeglądu biorąc Polonję zamożną drezdeńską, z najsłuszniejszem oburzeniem wyrzuca niesumienność, brak serca, zacności, rozpasania się na wszelkiego rodzaju zabawy, hulanki, szulerstwo. Stosuje to przedewszystkiem do dobrowolnych wychodców z kraju, dla tego zeń uciekających, iż pobyt w nim zmuszał do obowiązków, poświęcenia osób i majątków. Twierdzi, iż pomimo to, wszyscy pragną uchodzić za dobrych patrjotów, gotowi są nawet w zapale dużo zrobić, lecz za lada zawodem opuszczają ręce. Wzywa do ciężkiéj i wytrwałéj pracy, do niezapominania o swych obowiązkach, kończąc słowy Jeremjasza:

„Jeśli cię zapomnę o Jeruzalem!
niech zapomnianą będzie prawica moja!“

Zasady i zapatrywania się, wypowiedziane w rozbieranem powyżéj dziele, są w całym ciągu zacne, wzniosłe, godne uznania. Lecz całość niedokładnie utrzymana, nieodpowiednią siłą argumentów broniona, urywana i niepełna. Treść sama i zdania, jakkolwiek w niektórych różnimy się z autorem, przedewszystkiem sumienne i w większéj części słuszne. Oby podobna mowa, nie była słowem rzuconem jak groch o ścianę, lecz znaglała do czynu wytrwalszych, a wykraczających do poprawy. W gronie wygnańców z ostatnich wypadków narodowych, widzimy licznie biorących się do pracy, na opędzenie niezbędnych potrzeb codziennego życia, by nie być ciężarem nikomu, oraz na drodze publicznéj, na ile temu podołać może izolowany wygnaniec. A jeżeli wady, wytknięte przez autora, dostrzedz bezwątpienia można, powtarzamy wciąż sobie, iż ludzie są tylko ludźmi, jak dobrą, tak też złą stronę mieć muszą. Taki wyrok przyroda sama wydała, tworząc w człowieku sprzeczne żywioły; jakkolwiek wciąż się podnosić moralnie, dążyć do urzeczywistnienia ideału w sumieniu uznawanego, w umyśle określonego, jest i być musi każdego uczciwego człowieka zadaniem życia.

Bierzemy obecnie pod rozwagę powiastkę p. t.: „Szpieg“. Jest to obrazek, nakreślony wprawną i pewną ręką artysty-psychologa, indywidualnych i zbiorowych stron narodu. Na tle życia politycznego kraju naszego, rozwijającego się tak olbrzymio w czasie robót przygotowawczych, przedruchowych, poprzedzających ostatnie wypadki i walkę, określonego wiernie,

*) Słowa, których nigdy jak to z listu Kościuszki widać, który drukowaliśmy w „Ojczyznie“ nie wyrzekł. (P. R.)

gotować w duszach naszych zastęp ludzi przyszłych, zapewne niedalekich dni, kiedy złe nakoniec się przesili i z morza krwi i łez, z wiekowego ucisku i prześladowania, wypłynie nareszcie nowy rzeczy porządek, przynoszący sprawiedliwość dla wszystkich i trjumf odwiecznych prawd Bożych. Na chwilę materjalnie pokonani, w każdym gwałcie i w każdym fałszu użytym przez nieprzyjaciela, możemy nową czerpać pewność jego upadku, byleby̨śmy sami coraz goręcéj miłowali to, co on prześladuje tak srodze, i nie wzruszeni stali przy ojczyźnie i kościele. Dziś jest godzina i noc ciemności, jutro zorza zaświta, i stanie się zadość prawdziwym potrzebom i nigdy przedawnić się nie mogącym prawom naszym.

Florencja, 16 grudnia.

(D.) Ostatnia karta dziejów Polski jest niewątpliwie martyrologją narodu, który pomimo ran odniesionych i krwi straconéj czuje, że to co stanowi istotę życia zostało w nim nietkniętem. W chwili kiedy społeczeństwo zachodniéj Europy nasycone już widokiem gwałtów i morderstw, odwraca oczy nie ze wstrętu ale z przeświadczenia, że bezpieczeństwo zachodu nie jest zagrożonem, Austrja pomimowolnie zdradza się swą surowością w prowincjach polskich i włoskich i uczy, że nie potrzeba szukać mongolskiego systemu nad brzegami Wisły i Niemna. Zarząd wojenny w Maniago nie traci czasu napróżno; więzienia we wszystkich powiatach są tak przepełnione, że nowych aresztowanych pędzonych piechotą bez względu na wiek i zdrowie, trzymają w koszarach wojskowych. Rodzice młodych ludzi którzy należeli do powstania, ulegają takiemuż losowi; ze związanemi rękami pędzeni w słotę i zimno nie mają prawa prosić o chwilę wypoczynku, dobrze jeszcze jeżeli im nie odmówią słomy na posłanie. Kobiety które nie są wcale wolne od nieludzkiego prześladowania znajdują tę samą siłę i wytrwałość połączone z godnością, jaką się odznaczyło nie mało Polek w czasie ostatniego powstania. Matka jednego z dowódców powstania na Frioulu, Andreucci, stawiona przed sądem kiedy ją zapytano, czy nie żałuje swego postępowania, odpowiedziała temi słowami: „Gdybym się znajdowała w podobnym razie, zawszebym tak samo postąpiła, bo ciemiężycieli nienawidzę, więzienia się nie boję i wiem, że despotyzm i barbarzyństwo upaść muszą“, a gdy sędzia zapytał czy się nie obawia kary śmierci, odpowiedziała mu, „że krew za ojczyznę wylana nie zostaje nigdy bezowocną.“

Widzimy więc, że zniesienie stanu oblężenia jest jak wszystko w Austrji martwą literą. Odkrycie składu broni w Prade, podwoiło czujność całéj falangi służalców austrjackich, pomiędzy którymi odznacza się Nigri w Perdenorze. W innem miejscu, w Longarone, aresztowano wszystkich członków deputacji miejskiéj, ale nie będziemy wyliczać austrjackich nadużyć, znamy bezprawia moskiewskie i wiemy dobrze, że system ciemięzców jest wszędzie jednakowy. Więcejby nas dziwić powinno trzymanie w cytadeli Alessandrji 250 ludzi za to tylko, że szlachetniejsi od innych, braciom swoim na pomoc spieszyli. Rzemieślnicy w tem mieście zrobili pomiędzy sobą składkę dla więźniów, kto wie czy nie przyjdzie do tego, że klasa pracująca będzie musiała z czasem myśleć o potrzebach emigrantów włoskich, którzy już są ciężarem rządowi. Jeden z tych ludzi którzy służyli sprawie narodowéj, Gaspar Galletti z Velletri, brał udział we wszystkich wyprawach Garibaldego, a dziś znajduje się dotknięty niemocą i niezdolny do pracy, ale rząd odmówił mu subsydjów dla tego, że Galletti był pod Aspromonte. Dawno już zrobiony wniosek w izbie deputowanych, aby każdy z 100 żołnierzy z pod Marsala pobierał tysiąc franków rocznéj pensji, został nakoniec zatwierdzony przez senat, ale uległ takiéj modyfikacji, że wygląda raczéj na jałmużnę, jak na spłacenie długu wdzięczności, jaką kraj mieć powinien dla tych, którzy walczyli w obronie niepodległości. Relatorem zatwierdzonego prawa był Capriolo, były sekretarz ministra spraw wewnętrznych podczas nieszczęsnéj bitwy pod Aspromonte. Zgromadzenie emigracji weneckiéj odbyte w Turynie, obrało jednym z pięciu członków komitetu kapitana Tolazzi, który w towarzystwie kolegi swego Andreucci udał się na Caprerę. W Genui chciano dla nich wyprawić ucztę, ale Tolazzi i jego towarzysz zaproszenia nie przyjęli, prosząc, aby suma przeznaczona na ich przyjęcie została użytą dla rannych powstańców. We Florencji odbyło się posiedzenie stowarzyszenia emigracji weneckiéj, na którem odczytano i przyjęto statut towarzystwa; na przyszłéj sesji wybiorą członków komitetu a tymczasowa komisja się rozwiąże. Już przeszło 2000 gmin przystąpiło do składania podatków za rok 1865, ale myliłby się, ktoby brał to za dowód, że ministerjum ma silne poparcie w masach przyjmujących chętnie środki przez ministra finansów podane. Potrzeba wiedzieć, że rząd odtrąca 6 % tym, którzy składają podatek za rok następny, ci zaś którzy teraz nie złożą, będą obowiązani zapłacić 6ty procent oprócz podatku. Chodzi tu więc o 12 % które można zaoszczędzić ulegając zręcznemu przymusowi wywieranemu przez ministerjum.

Prawo przeniesienia stolicy dawno już przez senat zatwierdzone, również uchwalono 1,067,000 franków jako wynagrodzenie miasta Turynu przestającego być stolicą Włoch. Nie mamy pretensji poprawiać statut konstytucji włoskiéj, ale zdaje się nam, że senat jest tu instytucją nie mającą żadnego znaczenia; bo gdyby projekt prawa przyjęty już przez Izbę deputowanych został odrzuconym w senacie, to nie wyniknęłaby ztąd zbyt trudna sytuacja nie przewidziana statutem. Jeżeli zaś atrybucje senatu mają się ograniczyć tylko na udzielaniu sankcji wnioskom zapadłym w izbie deputowanych, to izba wyższa jest już tem samém zbyteczną a nawet szkodliwą, bo krępuje działalność wielu mężów światłych i godnych zaufania, którzy należąc do zgromadzenia deputowanych nieró wnie użyteczniejszy wpływ na sprawy kraju wywieraćby mogli.

Pisząc z Florencji nie można pominąć wypadku który obecnie zajął tu uwagę publiczną. Zaledwie skończył się w tutejszym sądzie kryminalnym proces dwóch braci skazanych na galery za zabicie ojca, aż oto kilku nowych delikwentów stawiono przed sądem, w skutek następującego wypadku: policja tutejsza miała już od dawna w podejrzeniu kilku ludzi zamierzających wykraść kasę długu publicznego. Wczoraj tedy trzech ludzi uzbrojonych w rewolwery, rozstawiwszy czaty na ulicy zdołało dostać się do kasy o godz. 2éj po południu, nie wiedząc, że kilku karabinjerów i kapitan byli tam ukryci. Ci ostatni wyszli już z zasadzki w chwili kiedy ci złodzieje mieli zabierać kasę. Po chwilowéj walce, w któréj jeden z żołnierzy padł zabity a drugi został raniony, ujęto trzech złoczyńców, ci zaś którzy byli na czatach, zdołali uciec, ale następnéj nocy policja ich zabrała. Nie ulega wątpliwości, że istnieje stowarzyszenie złodziei mniéj więcéj uorganizowane. Stan moralny społeczeństwa włoskiego nie małą nastręcza trudność prawnikom w obec silnie wyrażonéj opinji będącéj za zniesieniem kary śmierci. Ludność tutejsza uważa galery jako zapewnienie dożywotniéj egzystencji i wcale się téj kary nie obawia. Ma się rozumieć, że mówimy tylko o téj części ludności, która jest dotknięta zarazą występku. A jednak musi być rozwiązanie tego zadania usuwające z kodeksu karę śmierci, będącą w gruncie uprawnionem nadużyciem przeciwném prawu natury i prawom człowieka.

POLSKA.

— Podajemy następującą odezwę nadesłaną nam z Paryża:

Do Braci tułaczy. — Jako żołnierze wolności, walczyliśmy za niepodległość ojczyzny, niosąc jéj mienie i krew naszą w ofierze. Tysiące towarzyszów naszych legło w mogiłach, tysiące jęczy w sybirskich kopalniach. Naród nasz cały w niewoli. Nas nieszczęśliwe koleje walki rzuciły na obcą ziemię, skazały na gorzki chléb wygnania. Nie przestaliśmy jednak mimo to być żołnierzami téj świętéj sprawy, któréj broniliśmy sztandaru, krew nasza nie do nas, ale do kraju należy! Polegli bracia nasi, mogiłami swojemi rozrzuconemi po całéj Polsce, świadczą przed Bogiem i światem za jéj prawami do życia, do niepodległości, z ich prochów wstaną niegdyś mściciele. Jęczący w więzieniach i na moskiewskiém wygnaniu, towarzysze nasi, świadczą za Polską cierpieniami swemi i męztwem z jakiém je znoszą.

My, ocaleni z krwawego boju żołnierze-tułacze, śród obcych ludów, postawą naszą i pracą, również téj ukochanéj Polsce naszéj winniśmy składać świadectwo. Nie możemy oddać jéj w téj chwili krwi naszéj, bo walka orężna ucichła; nie możemy jéj nieść ofiar, bośmy biédni i z trudem zdobywamy kawałek chleba. Ale jak syn matce winien oddać od ust odjęty ostatni kęs chleba, tak i my, synowie Polski, dla téj ukochanéj matki czynić to winniśmy. Duch silny a wytrwały i pieniądz, są dwoma dźwigniami zdolnemi skruszyć największe przeszkody...

Odmówmy sobie dwa razy na miesiąc zwykłego objadu, a zaoszczędzony pieniądz gromadźmy na utworzenie wielkiego narodowego funduszu. Ów post prawdziwie obywatelski, patrjotyczny, krzepić i podnosić będzie naszego ducha w wytrwałości i poświęceniu. Ów pieniądz dobry, tak czystą i szlachetną ofiarą zdobyty, w chwili potrzeby przyniesie korzyść sprawie wolności naszéj. A ten „post patrjotyczny“ i wpływająca zeń ofiara, nie przeszkodzą w niczém konieczemu biegowi wypadków, jakie przeznaczenie ojczyznie zakreśliło.

Gdyby emigracja z roku 1831 zaprowadziła była taki post patrjotyczny, powstanie w r. 1863 byłoby znalazło miljonowy fundusz; młode pokolenie stanęłoby do walki z orężem kupionym patrjotyczną ofiarą jego wygnańczych ojców!...

Do urzeczywistnienia téj myśli, wzywamy was bracia współtułacze!

Skoro stowarzyszenie, oparte na powyższéj zasadzie, wzrośnie do liczby stu członków, obmyśli naówczas i ułoży odpowiednią do celów swoich ustawę, i stróżów tego narodowego funduszu przezhaczy. Nim zaś to nastąpi, przystępujący do stowarzyszenia postu patrjotycznego i podpisujący niniejszą odezwę, jako rzeczywiści członkowie, zachowywać będą ten post, zatrzymując u siebie zaoszczędzone pieniądze.

Paryż, dnia 6 grudnia 1864 r.

Różne Wiadomości.

— „Moskowskija Wiedomosti“ donoszą o ujęciu w gub. Nowogrodzkiéj, pow. staroruskim, dwóch złoczyńców: Szastenka i Sokolowa, którzy zajmowali się odsyłaniem różnym osobom listów z żądaniem pieniędzy, i z odgróżkami podpalenia. Nie jest to wcale nowością w Rosji, a szczególniéj w tych czasach; takich podpalaczy, prostych złodziei jest wielkie mnóstwo, a ich winę rząd usiłuje zrzucić albo na Polaków, albo na rosyjskich rewolucjonistów.

— „Wileński Wiestnik“ w Nr. 124 donosi: że z powodu ukończenia budowy rosyjskich zakładów dobroczynnych w Jerozolimie, car, w dniu 9 (20) kwietnia b. r., nagrodził srebrnym medalem z napisem: „za gorliwość“ (za usierdije), dla noszenia na piersiach na wstędze św. Stanisława, biorącego udział w téj budowie Grzegorza Kozłowskiego, włościanina z gub. grodzieńskiéj, pow. białostockiego.

— Jakiś korespondent do „Wileńskiego Wiestnika“ z Szawlów, rozczulając się wspomnieniem deputacji z augustowskiéj guberni do Murawiewa, po przejściu tejże guberni pod zarząd warszawski, przybyłéj z podziękowaniem za dobrodziejstwa, donosi zarazem, jakby o wielkiéj doniosłości politycznym fakcie, mającym miejsce w Szawlach w dniu (25 września) 7 października, mianowicie o czułém pożegnaniu przez mieszkańców opuszczającą to miasto baterji artylerji Nr. 1, która, jak się korespondent wyraża, broniła Szawle od nieszczęść. Szczegóły pożegnania były takie jak gdzieindziéj: „wódka i zakuska“ dla sołdatów, i „szampanskoje i zakuska“ dla oficerów.“ Zbytecznem mówić, że owa uczta pożegnalna też same ma znaczenie jak i owa deputacja z gub. augustowskiéj. Panów oficerów zapewne przeprowadzili ich kochance, i czynownicy Moskale, chcący przy sposobności zjeść i wypić za zrabowane pieniądze, wzajemnie swoje zdrowie.

— Junkier 6-go ułańskiego pułku wołyńskiego, Włodzimierz Glazer, za nieposłuszeństwo władzy wojskowéj, uderzenie pułkownika Szerputowskiego, wyrokiem sądu wojennego, po pozbawieniu praw szlachectwa na rozstrzelanie skazany został.

---

zarysowuje autor byt rodziny, któréj członkowie bezwzględnie różnemi drogami postępują. Głowa rodziny, ojciec, były żołnierz wojsk polskich, skutkiem próżniactwa i opilstwa, doszedłszy do nędzy, zostaje szpiegiem moskiewskim, uległszy pokusie zapewnienia sobie pieniężnego wynagrodzenia, bez pracy, za nikczemne zdrady. Żona jego kobieta zacna, dowiedziawszy się o rzemiośle męża, czuje dlań wstręt i pogardę. Te nieszczęsne stadło jedna nić już tylko wiąże, uczucie nie obce zwierzętom, przywiązanie do dzieci. Syn ich, akademik, wyrabia się w kole rówieśników, na dzielnego człowieka, gorącego pracownika w ostatnich czasach, na drodze wyzwolenia kraju, córka zaś młodziuchne dziewczę, pod wpływem brata i matki, na uczciwą kobietę-polkę. Taką sprzeczność w rodzinie, w mniejszym lub większym stopniu, niejednokrotnie u nas w ostatnich czasach spostrzegać się dawała. Członkowie jedną rodzinę składający, stawali jedni po stronie uczciwości, poświęcenia, pracy, postępu, inni zaś sobkostwa, konserwatyzmu i wstecznictwa. Ale wróćmy do rzeczy. Ojciec, dopatrzywszy miejsce schadzki nocnéj wielkiéj ilości patrjotów, robi denuncjacje, pragnąc zdobyć grosiwo na opilstwo, a zarazem na wychowanie syna. Sprowadza policję i Moskali, którzy zabierają zgromadzonych, a w téj liczbie i jego syna do więzienia. Zrozpaczony ojciec-szpieg, czołga się u nóg zaborców, błaga o uwolnienie syna, lecz napróżno. Znając nikczemność zbirów, za poradą koleżki, prowadzi swą córkę piękną i młodą do adjutanta, przy jakimś dygnitarzu moskiewskim, by ta go prosiła o uwolnienie brata. Mołalisko rozpasanych namiętności, obiecuje wstawić się, lecz nie bez nadziei dostania łapowego, idzie do ich mieszkania, zastaje samą dziewczynę, gdyż ojciec jak szalony biega po mieście, matka zrozpaczona pod więzienia bramą leży; korzysta z czasu, przymila się napróżno, rozwściekłony nareszcie rzuca się na nią, gdy wchodzi ojciec. Szpieg ów, bije bydlę moskiewskie, które zaledwo zdołało uciec. Matka wciąż przesiaduje pod cytadelą, ojciec dręczony wyrzutami sumienia biega po ulicach, córka zostaje samotną znowu. Obity moskal, mszcząc się za obelgę, nasyła policję, która porywa dziewczę i uprowadza. Co się z nią stało, autor nie opowiada, lecz znikła na zawsze, a ów moskal wkrótce nagle umarł. Domyślić się więc łatwo. Syna pędzą na Syberję, matka wraz z nim rusza, ojciec i mąż zarazem przypatruje się ich odjeściu, szaleje z rozpaczy, rzuca się do Wisły i ginie. Śmierć godna szpiega.

Skreślenie charakteru ojca-szpiega, porucznika Plesler, jego rzemiosła wspólników, jego stosunków domowych, charakteru żony, dzieci, nie naturalniejszego. Charakterystyka usposobień klasy miejskiéj wyborna, budzenia się i początkowego rozwijania młodzieży naszéj wierna, lecz może trochę za słaba. Gdy przechodzi autor do opisu charakteru pułkownika Zagrzebskiego, patrjoty i żołnierza z r. 1831, uwięzionego wraz z młodzieżą i synem szpiega, poświęca parę kart porównaniu powstań z lat 1831 i 1863. W tym względzie najwierniejszy pogląd zawarł autor w jednych ogólnikach. Nie jako historyk lub krytyk opisuje i rozbiera autor prace przygotowawcze i same wypadki, lecz jako artysta rysuje jasną, szczytną stronę medalu.

Ciekawą jest rzeczą opis charakterystycznych cech jeneralitetu moskiewskiego, podział tych plugawych wyrzutków na gatunki, ich stanowisko w obec Mongolji, jak się autor wyraża, (cytując pojęcia jednego z gatunków) zawojowanéj przez Niemców, przez pomyłkę zaliczonéj do państw słowiańskich.

Opis barbarzyństw moskiewskich, bolesna chwila odjęcia na Sybir pędzonych, opisowo, rzeczywiście i czarownie skreślone. Rozpacz i śmierć ojca, szpiega i męczennika, bardzo wiernie podane. Słowem, cały ten bolesny dramat wyjęty zda się istotnie z życia. Obrane tło, rys biegu wypadków, charakter osób, cała strona psychologiczna znamionuje wytrawną rękę artysty. Całe pasmo powieści bardzo żywo zarysowuje się przed oczami każdego współdziałacza ostatnich prac, współwidza ostatniéj doli narodowéj. Jest to opowiadanie z życia naszego, wyłącznie opisowe. Nic nowego nie rozwija w niem autor, lecz odwzorowuje tylko, z rzadką umiejętnością chwyta rysy życia, ubarwia je wyobraźni polotem i maluje z talentem prawdziwego artysty.

Dużoby się jeszcze dało powiedzieć w ogóle o powieściopisarstwie jak i pracach wyrażonych w tytule — lecz ramy pisma tego nie są odpowiednie dla obszerniejszéj rozprawy. Kończymy życzeniem, aby nasza literatura opowieściowa rozwinęła się szeréj, pod względem artystycznego odwzorowania życia świeżo ubiegłego, oraz wyrobienia poglądów na prace narodowe, będące podstawą przyszłości, a które nareszcie, po tak wielkich wysiłkach, walkach i zawodach, do celu zakreślonego w sumieniu narodowem doprowadzić muszą.

Kr.

— „Ruskij Inwalid“ donosi: że w gub. podolskiéj, pow. bracławskim, w m. Tulczynie, (28 września) 9 października, zastrzelił się lekarz-weterynarz 9-éj brygady artylerji, asesor kolegjalny, Lewkowicz.

— „Kołokoł“ z powodu sprawy zacnego literata moskiewskiego Mikołaja Czernyszewskiego, robiąc uwagę, że zapewne w Rosji zabronioném będzie czynić cytaty z jego utworów lub nawet wspominać o nich, w ten sposób mówi: „przecież niedawno grabili po sklepach rysunkowych, księgarniach i zakładach fotograficznych, portrety Garibaldego, co się ośmielił w Londynie miéć mowę bez pozwolenia cenzury! Kupiec pewien zaklinał się na wszystko, że jakiś gorliwy prystaw miał chęć zagrabić u niego zapas mydła i innych kosmetycznych wyrobów, na których etykietach znajdował się portret Garibaldego.“

— F. S. Dmochowski wydał w Warszawie: „Naukę prozy, poezji i zarys piśmiennictwa polskiego,“ w 3-ch częściach.

Przegląd polityczny.

Dotychczas jeszcze nie mamy nic prócz sprzecznych pogłosek w dziennikach i korespondencjach niemieckich, co do negocjacji między dworami Prus i Austrji w przedmiocie sprawy Księstw, i o dojściu do zgody w tych negocjacjach jeszcze wcale nie słychać. Tymczasem państwa drugorzędne starają się utworzyć nową koalicję w celu ocalenia swoich interesów zagrożonych przez zbytnią przewagę Prus i Austrji. Plan téj ligi jest już niewątpliwym. Bawarja stanęła na jéj czele i ton gazety urzędowéj bawarskiéj zdradza żywą niespokojność tego rządu, którego nowy naczelnik p. v. d. Pforten usiłuje podnieść wpływ państw średnich, łącząc w jeden węzeł interesa dynastyczne drugo i trzeciorzędnych państw niemieckich. Donoszą z Hanoweru, że młody król bawarski zaraz po postanowieniu sejmu związkowego z dnia 5 b. m., napisał do króla hanowerskiego własnoręczny list, w którym go prosi, aby połączył się z Bawarją i pewną liczbą innych monarchów niemieckich, aby w obec niezwykłego od niejakiego czasu postępowania Prus, w kwestji Księstw nadelbiańskich, uczynić wszystko co okaże się potrzebném dla obrony wspólnéj pozycji drugorzędnych państw niemieckich i poprzeć rozwiązanie w duchu narodowym sprawy szlezwig-holsztyńskiéj. Odpowiedź króla hanowerskiego ma być przychylną we wszystkich punktach.

W sferach urzędowych bawarskich z stylu i tonu listu króla bawarskiego wnoszą, że gabinet bawarski skłania się do polityki nader czynnéj i wyraźnie narodowéj. Zresztą wskazówki zbliżenia się między państwami drugorzędnemi, mnożą się na wszystkie strony. Zapewniają, że król saski przesłał w tych dniach królowi bawarskiemu list, w którym oświadcza zadowolenie i wdzięczność Saksonji za postawę, jaką Bawarja przybrała w obecnem przesileniu. „Karlsruher Ztg.“ przemawia na korzyść konferencji mającéj się odbyć w Munich w celu zdecydowania środków i celów nowéj koalicji. „Nürnberger Corresp.“ jeszcze jest kategoryczniejszym w tym względzie.

Już przed kilku tygodniami dzienniki niemieckie ubolewały nad smutnem położeniem Hessji elektorskiéj, z powodu samowoli i średniowiecznych zwyczajów władcy tego kraju. Listy z Berlina donoszą, że położenie to nie tylko się nie polepszyło w ostatnich czasach, owszem z każdym dniem się pogorsza i „Volkszeitung“ mówi w tym przedmiocie:

„Elektor heski znajduje się w takim stanie umysłu, że nawet najzapaleńsi konserwatyści nie sądzą żeby był zdolny dłużéj rządzić księstwem. Czy to położenie pochodzi ze stanu zdrowia księcia? o tem tylko lekarze mogliby dać stanowcze zdanie, ale naturalnie do oświadczenia się w tym względzie nie przyjdzie, dopóki sam książe nie przyzna, że jest chory. Tymczasem jednak stan jego jest taki, że osobiste z nim stosunki niesłychanie są drażliwe i przykre dla otaczających go osób. Główną tego przyczyną jest, że książe elektor sam z niesłychaną ścisłością czuwa nad jak najpunktualniejszem spełnianiem najdrobniejszych nawet przepisów etykiety, przez wszystkich, którzy się do niego zbliżają, tak dygnitarzy i urzędników, jak i służących, i najmniejsze uchybienie, bez względu na stopień i znaczenie przekraczającego karze najczęściéj własną ręką. Z innéj znowu strony ministrowie nie są w stanie uprosić go lub nakłonić, żeby się zajął jakąkolwiek z licznych spraw dotyczących pomyślności kraju.“

Obraz ten jeżeli prawdziwy, nie bardzo jest pocieszający.

Listy z Rzymu donoszą, że reprezentant cara moskiewskiego p. Mejendorf opuścił nagle stolicę papiezką; w pierwszéj chwili sądzono że rząd papiezki z powodu oburzającego gwałtu spełnionego przez mongolskiego władcę na klasztorach i zakonnikach w Polsce, przesłał reprezentantowi carskiemu paszporty, co w dyplomatycznem stanowisku znaczy to samo co zerwanie stosunków z jego monarchą, ale tak nie jest. Reprezentant moskiewski wyjechał tylko z Rzymu, żeby uniknąć przyjmowań dyplomatycznych, które zwykłę mają miejsce w Watykanie, z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku. Kardynał Antonelli wtedy dopiero zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Moskwą, jeśliby car zabronił duchowieństwu polskiemu stosunków z Rzymem.

Parlament włoski odroczył się do d. 4go stycznia przyszłego roku. Ruchy w Frioulu, paralizowane chwilowo przez zbyt przemagającą siłę żołdaków austrjackich, nie zniechęciły bynajmniéj stronnictwa czynu od dalszych na téj drodze usiłowań, bo minister turyński spraw wewnętrznych, wydał okólnik do prefektów, wzywający ich aby podwoili czujność i surowość w przytłumianiu agitacji rewolucyjnych i skrytych przygotowań, czynionych w celu rozpoczęcia na wiosnę nowéj walki w Wenecji. Okólnik ministerjalny powiada wyraźnie, że jak przed miesiącem rząd włoski ganił zamachy w Wenecjańskiem, tak i teraz z góry potępia te jakie się za trzy miesiące przygotowują.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych prezes rady ministrów jenerał Lamarmora, udzielił niejakich objaśnień w przedmiocie ogólnéj polityki rządu włoskiego, i uczynił to w tonie bardzo wyraźnym. Rząd włoski nie myśli rozpoczynać ani wywoływać wojny, chce on czekać sposobności i przekonany jest że go Austrja nie zaczepi. W takich warunkach czyż rozsądnem byłoby zatrzymywać pod chorągwiami armji czynnéj ogromną masę żołnierzy już wyćwiczonych i dać niszczyć się działom na wałach, zamiast je pochować w magazynach. Czyż trzeba wycieńczać się i stawić w niemożności pomyślnego prowadzenia wojny kiedy czas do tego nadejdzie. Minister wojny dodał, że oszczędności jakie zamierza zaprowadzić w wydatkach armji, nie zmniejszą bynajmniéj rzeczywistéj siły kraju, a ulżą wielu ciężarom skarbu.

Najprzód w Turynie a następnie w Paryżu, krążyły nader niepokojące pogłoski względem króla Wiktora Emanuela. Mówiono, iż jest niebezpiecznie słaby; inne wieści mówiły o usiłowaniu morderstwa, spełnionem przeciw jego osobie. „Italie“, „Opinione“ i „Diritto“ zapewniają, że nie ma ani słowa prawdy w tych pogłoskach.

Zaprzeczano poprzednio urzędownie oświadczeniu rządu angielskiego, że postanowił uznać powstańców w St. Domingo za stronę wojującą. Madrycka „Correspondencia“ oświadcza, że oświadczenie to uczynione zostało przez reprezentanta Anglji ministrowi spraw zagranicznych, ale p. Benavides z uwagi że cały gabinet podał się do dymisji, nie przyjął urzędownie tego oświadczenia, które zapewnie teraz w skutku powrotu gabinetu Narvaez, zostanie ponowione.

W „Inwalidzie“ czytamy: Zdanie rady państwa, na oryginale, którego własną JCMości ręką napisano: „Ma być podług tego, lecz z tem, żeby Ballodowi przeciąg czasu robót ciężkich ograniczyć do lat siedmiu. Nicea 16 (28) października 1864 r.“ Rada państwa w departamencie praw cywilnych i duchownych, po roztrząśnięciu decyzji rządzącego senatu 5 departamentu, co do byłych studentów uniwersytetów: petersburskiego, Piotra Balloda (lat 24) i Piotra Tkaczewa (lat 20) i moskiewskiego Leonida Olszewskiego (23), kandydata petersburskiego uniwersytetu Dymitra Pisarewa (23), obywatela poczesnego, byłego wolnego słuchacza tegoż uniwersytetu Eugeniusza Pieczatnika (24) i sekretarza gubernjalnego Mikołaja Żukowskiego, uznał ich na zasadzie własnego zeznania, dowodów i innych okoliczności sprawy, winnymi: 1) Balloda, przyjęcia udziału w spisku przeciw rządowi, urządzenia tajnéj drukarni dla drukowania odezw podżegających przeciw rządowi i nakoniec drukowania i rozpowszechnienia takich odezw za pomocą podrzucań; 2) Pisarewa, ułożenia artykułu podżegawczego napełnionego zuchwałemi wyrażeniami, tak przeciw rządowi, jak i przeciw świętéj osobie Najj. Pana; 3) Olszewskiego, ułożenia odezwy podżegawczéj; 4) Pieczatnika i 5) Tkaczewa, zachowywaniu u siebie podżegawczych utworów; i 6) Żukowskiego, nieposłuszeństwa względem rządu, zależącego na niepowróceniu z zagranicy, pomimo uczynionego wezwania. W skutek tego rada państwa, zgodnie z wnioskiem rządzącego senatu i na zasadzie przytoczonych w tym wniosku artykułów prawa, wynurzyła zdanie: aby 1) byłego studenta petersburskiego uniwersytetu, Piotra Balloda, po zbawieniu wszystkich praw stanu, zesłać do ciężkich robót w kopalniach na lat 15, a potem na zawsze osiedlić na Syberji; 2) kandydata petersburskiego uniwersytetu, Dymitrego Pisarewa, pozbawiwszy niektórych według artykułu 53 kod. kar. praw i przywilejów, zamknąć w twierdzy na lat dwa i miesięcy ośm; co zaś do zamachu rozpowszechnienia ułożonéj przez niegoż podżegawczéj odezwy pozostawić w silnem podejrzeniu; 3) byłego studenta moskiewskiego uniwersytetu Leonida Olszewskiego zamknąć w twierdzy na rok jeden a potem odesłać na miejscs urodzenia z oddaniem tam pod dozór policyjny na jeden rok; 4) poczesnego obywatela Eugeniusza Pieczatkina wytrzymać pod aresztem przez trzy miesiące, a potem oddać pod dozór policyjny na trzy lata; 6) byłego studenta petersburskiego uniwersytetu, Piotra Tkaczewa zamknąć w twierdzy na trzy miesiące i 6) sekretarza gubernialnego Mikołaja Żukowskiego, pozbawiwszy wszystkich praw stanu, uważać jako na zawsze wygnanego z granic państwa.

Na Gwiazdkę 1865 roku.

(Wspomnienie z dziejów powstania).

Kiedy Polska krwią zbroczona,
Musi carską pić truciznę,
Wyśpiewajmy tych imiona,
Co polegli za ojczyznę.
Gwiazdka co trzech królów wiodła,
Niech nad grobem ich zaświeci;
Niechaj zadrży Moskwa podła,
Wy, słuchajcie, polskie dzieci!

1.

Oto mąż, co prawo Boga
Dzikiéj Azji niósł z daleka;
Chcąc ludzkości nawet wroga,
Wznieść Moskala—do człowieka!
Dziś na zgliszczach lśni trup biały;
Dziś męczeńskie życia troski,
Na tém czole wypisały
Krwią rycerską: Sierakowski!

2.

Jako groźny szczęk oręża,
Niech powstańcza zabrzmi nuta;
Bo spiżowy posąg męża,
Bo przed nami cień: Narbutta!
Prędki, jako piorun bitwy,
Śmierć i postrach siał w około;
Niezliczonym wrogom Litwy,
Sam, zwycięzko stawiał czoło!

3.

Poświęcenie, niech zwie szałem,
Ten co nicość widzi w zgonie;
Polsko! naszym jest udziałem:
Żyć i zginąć w téj obronie!
Tak syn bujnéj Ukrainy,
W radzie mądry, w boju dzielny,
Tak przemawiał do drużyny,
Nasz Padlewski nieśmiertelny!

4.

Chwała tobie, grodzie Piasta!
Syn twój mężnych los podziela;
Do podwójnéj sławy wzrasta,
Wielkie imie Lelewela!
Zwierzynieckich hufców zorza,
Rycerz, zbrojny stu walk gromem,
Wśród skrwawionych pól Batorza,
Legł pod czynów swych ogromem!

5.

Któż z rolniczéj swéj zagrody,
Wiedzie tłumy kosynierów?
To Czachowski, sercem młody,
Nestor naszych bohaterów!
Zanim śmierć oblicze zaćmi,
Przed ojczystéj chaty progiem,
Jak Pułaski z dwoma braćmi,
Przez rok cały walczy z wrogiem!

6.

Mniéj surowy wśród rycerzy,
Równie chciwy walk i trudu,
Kononowicz, wódz młodzieży,
I przyjaciel szczery ludu!
Depcząc mundur dla czamary,
Gardzi cara próżnym gniewem;
I niezłomny, z garstką wiary,
Gromi dzicz pod Rożniszewem!

7.

Ludu miejski, chwała tobie!
By zasłudze twojéj sprostać,
Frankowskiego wspomnim sobie,
Tę powstania cudną postać!
Co duch męzki począć w stanie,
Wątły młodzian w czyn zamienił;
I haniebne rusztowanie,
Zgonem swoim opromienił!

8.

Kto z ojczyzną ślub zawiera,
Ten wyrzeka się rodziny;
Broń, to żona bohatera,
Jego dziećmi, męztwa czyny!
Na Podlasiu płoną sioła;
Grzmią wystrzały w bojów dymie,
I zwycięzko brzmi do koła:
Szaniawskiego sławne imie!

9.

Gdzie są niczém ludzkie siły,
Tam dłoń boska świat porusza;
Zda się Marek wstał z mogiły,
To żyjąca Polski dusza!
Jeśli znasz Kiejstutów dzieje,
Tych ognistych synów Znicza,
Jeszcze twoja myśl zdumieje,
Na wspomnienie Mackiewicza!

10.

Zgiełk w Sosnowcach wśród Moskali;
Zbrojni drżą przed garstką młodzi:
Bo ma giętkość z hartem stali,
Gdy Cieszkowski jéj przewodzi!
Dzielna w boju dłoń Rusina;
Pierzchał przed nią tłum kozaczy,
Aż wśród lasów Borzęcina,
Legł dowódzca z rąk siepaczy!

11.

Lotny orzeł nad przestworem,
Wytrwalszego nie zna gońca;
Tak powstańców będzie wzorem
Joung, choć Francuz, nasz obrońca!
Obcy krwią, lecz wierny sławie,
Na poświęceń stojąc szczycie,
Przenajświętszéj ludów sprawie,
Niesie w darze myśl i życie...

12.

Brzask nadziemski oko mroczy;
W śnieżnych szatach nieskalana,
Jakaś wzniosła postać kroczy...
Z ust jéj płynie głos kapłana.
W krew się zmienia Zbawcy słowo;
Brzmi hosanna bożą nutą...
I nad Polską, nad ludową,
Wschodzi gwiazda: Benwenuto!

Jak szerokie polskie łany,
Tak bieleją ofiar kości;
A przed niemi drżą tyrany,
Bo z nich wionie duch Wolności!
Na tych grobach naród cały,
Składa wieńce uwielbienia;
A nasz młody Orzeł biały,
Śnieżnem skrzydłem je ocienia!

H. S***.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. B. Wagner.**